Nr. 65. Kraków, środa 20 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Koło polskie w kropce.

Pięć lat zażyłości z Niemcami zaczyna teraz mścić się na Kole polskiem. Przez cały czas rządów Bienertha Koło szło z Niemcami „narodowymi“ i chrześcijańsko-socyalnymi przez wszystkie ciernie, jakie ta zacna spółka napotykała na swej drodze. Koło polskie zapomniało o swej „tradycyi“ z czasów Taaffego, zapomniało o swem „pokrewieństwie słowiańskiem“, nie dało się odwieść od bloku z Niemcami ani gorącymi (bo wypadły w sierpniu) zabiegami Głąbińskiego ani faktem utworzenia Unii słowiańskiej, lecz bez wahania, wbrew woli kraju, popierało rząd, który był jawnie antyczeskim, jawnie stał pod dyktaturą raz Schreinera drugi raz Wolfa. Ten czas był dla Koła upokorzeniem się wobec Niemców wzamian za rządy Badeniego; Koło dla kraju nic z tego zaprzągnięcia się do rydwanu niemieckiego nie wyniosło, nie zyskało nawet wdzięczności i wzajemności.

W drugim parlamencie ludowym, pod rządami drugiego już prezesa, Koło dotąd szło staremi drogami. Czesi, mimo, że mają swych reprezentantów w gabinecie, nie zdeklarowali się jeszcze jako partya rządowa, w poszukiwaniu za większością hr. Stürgkh przedewszystkiem spekuluje na z górą 100 głosów czeskich, które dodane do pewnych dla niego głosów polskich i niemiecko-narodowych dałyby mu pokaźną większość do przeprowadzenia ustaw wojskowych i podatkowych. Nim jednak rządowi udało się pozyskać Czechów, zagroził jego planom wypadek, jakim był wynik głosowania nad wnioskami drożyźniano-kartelowymi. W głosowaniu tem Koło polskie zostało zupełnie osamotnione; starzy sojusznicy z ław Związku niemiecko-narodowego opuścili Koło w tak drażliwej dla niego kwestyi jak bonifikacye gorzelniane; cała Izba — jak ubolewa „Czas“ (numer piątkowy) poszła „pod komendę socyalistyczną“, a Koło znalazło się w położeniu rozpaczliwem tembardziej, że Niemcy robili trudności z przepuszczeniem noweli kanałowej bez pierwszego czytania do komisyi.

Wobec tej sytuacyi Kołu mogło przyjść na myśl, że ścisły sojusz z Niemcami nie musi być za wszelką cenę utrzymany i że może byłoby praktyczniej pójść za głosem Czechów nawołujących do utworzenia z nimi większości, którąby uwolniła parlament od hegemonii niemieckiej. Koło odrazu zostało postawione przed możliwością oświadczenia się na tym punkcie, gdyż we środę ma się odbyć głosowanie nad wnioskiem posła Körnera w sprawie mianowania sędziów w Czechach, któryto wniosek wymierzony jest przeciw bożyszczu niemieckiemu, ministrowi sprawiedliwości Hochenburgerowi. Koło mogło głosami swymi przeważyć szalę na korzyść Czechów; mogło jednem głosowaniem przekreślić swe wysługiwanie się Niemcom i zrobić pierwszy krok na drodze nowego ugrupowania stronnictw. A niebezpieczeństwo dla Niemców jest tem większe, ileże Czesi bezwzględnie popierają postulaty kanałowe Koła, podczas gdy Niemcy robią trudności.

Są też Niemcy w wielkim strachu, któremu daje wyraz „Neue freie Presse“ w artykule zamieszczonym w numerze niedzielnym. Jaka obawa przemawia z tego artykułu i ile ukrytych gróźb pod adresem Koła tam się mieści! „N. fr. Presse“, która z namiętnością zwalcza myśl utworzenia koalicyi polsko-czesko-niemieckiej, perswaduje Kołu jego możliwe zachcianki przechylenia się na stronę Czechów; cytuje „cienie Grocholskiego i Jaworskiego“ jako odstraszający przykład rządzenia bez Niemców; przypomina Kołu, ile korzyści odniosło z sojuszu z Niemcami i twierdzi, że „obydwa stronnictwa (Polacy i Niemcy) muszą razem iść w interesie utrzymania parlamentu“, bo w przeciwnym razie grozi § 14.

Jak Koło polskie zachowa się teraz? Gdyby kierownicy Koła chcieli kierować się interesami kraju, nie „wyższą polityką“, znaleźliby wskazówkę w cytowanym artykule „N. fr. Pressy“. Jedno zdanie tego artykułu brzmi „Projekt noweli kanałowej i wniosek Körnera są rdzennie różnemi rzeczami, których nie wolno sprowadzać do sztucznego związku“. A więc Koło nie powinno głosować za wnioskiem czeskim, chociażby Niemcy robili trudności w kwestyi kanałowej. Na takie postawienie kwestyi nie zgodziłoby się żadne stronnictwo, które szanuje godność swych wyborców i czuje się w pierwszym rzędzie obrońcą ich interesów. Koło polskie jednak w pierwszym rzędzie czuje się stronnictwem rządowem i dlatego — pójdzie za „radą“ organu wiedeńskiego.

Procesy p. Stapińskiego.

Kraków, 19 marca.

W osobliwy sposób zakończyła się wczorajsza rozprawa posła Stapińskiego.

Nie czekając werdyktu przysięgłych, nie czekając nawet dowodu prawdy, ofiarowanego przez oskarżonego redaktora „Ojczyzny“ i dopuszczonego przez sąd, — **p. poseł Stapiński cofnął swą skargę o obrazę czci.**

Oskarżony zarzucił p. Stapińskiemu, że zaprzedał się rządowi i szlachcie, że zaprzestał zwalczania szlachty, której dawniej groził, iż jej czaszkami wybrukuje ulice; że zaprzestał zwalczać ministra Bilińskiego, gdy otrzymał od rządu 2 miliony koron na sanacyę banku parcelacyjnego; że zaprzedał się Laenderbankowi. Na te zarzuty miał oskarżony prowadzić dowód prawdy. Mieli być przesłuchani między innymi przywódcy parlamentarni stronnictw czeskich. Ale p. Stapiński prowadzenie dowodu udaremnił cofnięciem skargi, oświadczając, że uważa się za zrehabilitowanego dostatecznie zeznaniami pp. ministra Długosza i dra Hupki, oraz odczytanemi zeznaniami ekscelencyi Bilińskiego.

Tego rodzaju „rehabilitacya“ — bez wysłuchania nawet świadków dowodowych! — jest wielce osobliwa. Zazwyczaj nazywa się to nie rehabilitacyą, lecz **ucieczką z sali sądowej.**

Za jaką cenę p. Stapiński zaprzedał się stańczykom i rządowi — tego zaiste nikt chyba nie spodziewał się usłyszeć od pp. Bilińskiego i Hupki.

Takich interesów politycznych nie załatwia się nigdy pod względem formalnym tak, jak transakcye handlowe. Wyglądają one trochę inaczej. I dlatego nikt nie był tak naiwnym, aby przypuszczać, że p. Biliński będzie mógł zeznać: „kupiłem sobie p. Stapińskiego za 2 miliony koron“, a p. Hupka: „prawica narodowa kupiła sobie p. Stapińskiego za taką a taką cenę“. Co w tych kwestyach miarodajnem jest dla politycznej oceny zwrotu p. Stapińskiego, to p. Biliński powiedział już w swej mowie kandydackiej w Rzeszowie w

HERMAN BANG.

5

Bracia Bedini.

(Ciąg dalszy).

Tak też uczynił, a Bedini i „Arab“ rozgniewali się wielce, bili głowami o mur, lecz wkońcu gażę wyznaczyli.

Wieczorami, gdy cała trupa zajętą była na arenie, Giovanni pełnił obowiązki zarządcy stajni. Artyści stali, omal nie padając ze znużenia, upudrowani, ufryzowani. Długie, bezczynne wystawanie w przejściu na arenę męczyło ich bardzo, to też opierali się o ściany lóż, aby chociaż na chwilę mieć punkt oparcia.

Przed rozpoczęciem wielkiej pantominy przebierali się pośpiesznie, tracąc głowę wskutek hałasu, powodzi świateł i pstrokacizny. Po przedstawieniu wracał Giovanni do domu wyczerpany, strasznie zmęczony i natychmiast zasypiał snem tak mocnym, że nawet huk strzału armatniego nie byłby go w stanie zbudzić.

Dwie rzeczy najbardziej zajmowały Giovanniego: dżokeje i lwy. Z miną znawcy przyglądał się skokom dżokeja i zachwycał się nimi; starał się zapamiętać każdy ruch, każde drgnięcie ciała, towarzyszące efektownym tym ćwiczeniom. Pewnego razu podczas pantominy mister Kuk i Giovanni, grający role jakichś Anglików, siedzieli jeden tuż obok drugiego.

— Pragnąłbym bardzo nauczyć się innych ćwiczeń — szepnął Giovanni.

— Nic łatwiejszego — odszepnął dżokej.

— Ćwiczenia „par terre“ obrzydły mi już, a przytem nie opłacają się.

— Rozumie się. Czy chciałbyś pan nauczyć się ćwiczeń na koniu?

— O, gdybym tylko potrafił!

Nazajutrz rzekł Giovanniemu dżokej:

— Oto, co mi przyszło na myśl: może pan się uczyć na jednym z mych koni. Nauczę pana jazdy dżokejskiej i skoków. Cóż, spróbujemy?

Giovanni rozpoczął lekcye. Codziennie w godzinach popołudniowych, gdy arena była wolną, uczył go mister Kuk.

Podczas tych ćwiczeń przychodził stale jakiś blady młodzieniec. Był to mister Betty, poskromiciel dzikich zwierząt. Siedział milczący, z nieruchomą twarzą, śledząc cały czas za ruchami Giovanniego; zrzadka tylko kiwał mu przyjaźnie głową.

Giovanni, cały rozpalony, pracował zajadle nogami, wywijał szpicrutą, był jak w gorączce. Mister Kuk rzucał koniowi krótkie, urywane słowa komendy.

Giovanni rozpędzał się, pochylał się, wydawał okrzyk i wskakiwał na konia. Gdy się skok nie udawał, ogarniała go wściekłość; podnosił się z ziemi, tupał nogami i deptał wyścielające arenę trociny.

Po skończonej lekcyi blady młodzieniec podał Giovanniemu wełniany koc.

— Proszę się tem owinąć — rzekł — jesteś pan zgrzany i łatwo możesz się zaziębić.

— Dziękuję, mister Betty.

Giovanni otulił się kocem i zapytał:

— Jak się panu zdaje, czy robię postępy?

— Tak, idzie panu coraz lepiej.

— Tak pan sądzi?

— Naturalnie.

Podał Giovanniemu rękę i rzekł:

— Do widzenia, mister Betty. Zobaczymy się wkrótce.

Tak się rozstali. Zawiązała się między Giovannim i Bettym jakaś dziwna, smutna i milcząca przyjaźń. Zawiązała się stopniowo. W restauracyi cyrkowej zasiadali do obiadu przy jednym stole; wychodząc zrana z domu, wstępowali zawsze jeden po drugiego, a wieczorem po przedstawieniu razem wracali.

Mówili sobie mało, a bardzo się lubili. Gdy wytoczono wieczorem olbrzymią klatkę z lwami i blady Betty szedł na arenę, wyciągnął mu swą rękę Giovanni. Stało się to pewnego wieczora tak jakoś samo przez się; ani Betty, ani Giovanni nie mieli zamiaru roztkliwiać się, uścisk dłoni był odruchowym. I powtarzał się od tego czasu codziennie, gdy Betty udawał się do swych lwów. Serdecznie ściskali sobie dłonie.

Wreszcie Giovanni nauczył się jazdy i skoków dżokejskich, postanowił więc wystąpić z trupy Bedini i zaangażować się do jakiegoś podrzędniejszego cyrku, aby módz tam ćwiczyć się i nabrać wprawy i rutyny.

Po ostatnim swym występie wracał do domu, jak zwykle, w towarzystwie Betty'ego.

Obaj byli dziwnie smutni, szli w milczeniu, przysłuchując się odgłosowi własnych kroków na bruku wyludnionej ulicy. Wreszcie Betty przerwał milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

roku ubiegłym odnośnie do Banku parcelacyjnego a sprawę sojuszu ze stańczykami może opinia publiczna dostatecznie ocenić ze słów i czynów samego p. Stapińskiego.

Zdrowiej było dla p. Stapińskiego nie wszczynać raczej procesu, niż tak go zakończyć. Cofnięcie skargi przed dowodem prawdy — jest klęską prawną, moralną i polityczną p. Stapińskiego.

Intrygi w Kole polskiem.

Jak p. dr Leo wysługuje się konserwatystom.

Poseł dr Adolf Gross opowiada w swoim „Tygodniku" (Nr. 11) następujące historye ze stosunków panujących obecnie w łonie Koła polskiego pod rządami dra Lea:

„W Kole polskiem pierwsze objawy nowego kursu nie są najlepsze.

W komisyi finansowej Izby poselskiej postanowiono wybrać trzy subkomitety — tak, że każdy członek komisyi mógł być przydzielony do jednego subkomitetu.

Dr Gross jako członek komisyi finansowej kompetował do subkomitetu dla podatków bezpośrednich; chce on tam przeprowadzić swoje wnioski co do amnestyi odnośnie do podatku czynszowego; chce przeprowadzić wnioski, na które się już rząd był zgodził, co do ulg dla patronatu kas reifeisenowskich przy wydziale krajowym (wnioski te ułożono na wspólnej konferencyi przełożonego patronatu p. Stefczyka, dra Grossa i zastępców rządu); chce przeprowadzić pewne zmiany ustawy odnośnie do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i t. d. i t. d.

To wszystko podał dr Gross prezesowi Koła, który imieniem członków komisyi z Koła miał dać prezesowi komisyi p. Urbanowi propozycyę.

Dodać należy, że w czasie, kiedy dr Gross nie należał do Koła polskiego, dr Urban ex praesidio proponował był dra Grossa do subkomitetu, choć był tylko jeden subkomitet, a obecnie miały być wybrane trzy subkomitety razem z 51 członków, tak, że każdy członek komisyi miał możność dostania się do subkomitetu.

Prezes Koła z początku zauważył wobec dra Grossa, że p. Abrahamowicz zgłasza się do dwóch subkomitetów, więc wobec tego nie będzie miejsca dla dra Grossa. Dr Gross jednak oświadczył, że w komisyach nie ma prezesów ani wiceprezesów, lecz są równorzędni członkowie komisyi, wobec czego dr Gross obstaje przy tem, by go proponować do subkomitetu podatków bezpośrednich. Prezes przyznał drowi Grossowi racyę i przyobiecał to uczynić.

Jakież jednak było zdziwienie dra Grossa, gdy na drugi dzień przy wyborze subkomitetu okazało się, że dr Gross do żadnego subkomitetu nie został wybranym, natomiast Abrahamowicz i Korytowski zostali wybrani, każdy aż do dwóch subkomitetów!

Dr Gross zainterpelował prezesa, który wyjaśnił rzecz jak następuje, w sposób bardzo charakterystyczny.

Dr Leo dał Abrahamowiczowi propozycye, w których dr Gross był podany do subkomitetu podatków bezpośrednich, ale nazajutrz spóźnił się na komisyę o 20 minut, a tymczasem Abrahamowicz rzecz zmienił. Dra Grossa wykreślił, a siebie, dosłownie, siebie samego do tego subkomitetu wpisał i dał się następnie wybrać na prezesa subkomitetu.

Nie do uwierzenia, a jednak tak jest.

Ludowcowi hr. Reyowi znów urządzono niespodziankę w innym kierunku, dano go do podatków bezpośrednich, gdzie nie ma interesu, a nie dano go tam, gdzie miał interes zasiadać i gdzie był proponowany przez prezesa, tj. do subkomitetu dla rozdziału przekazanych kwot między kraje, któremu także przydzielono wniosek Budzynowskiego co do ulg w podatku gruntowym i domowo-klasowym dla małych rolników, tak, że klub ludowców nie jest reprezentowany tam wcale, ale za to dał tam Abrahamowicz oprócz Korytowskiego i Lea także hr. Skarbka.

Nie udała się jednak o tyle cała sztuka, iż hr. Rey odstąpił swoje miejsce w subkomitecie dla podatków bezpośrednich, gdzie jego klub nie ma wcale interesu drowi Grossowi. Dr Gross tam więc wejdzie, a hr. Rey czeka, aż prezydyum Koła zrozumie, że się należy ludowcom miejsce choć jednego członka w komisyi tej, w której mają interes zasiadać.

Drugą sprawą „ciekawą" była nagła zmiana frontu, odnośnie do wniosków drożyźnianych.

Dotąd była uchwała Koła, że w sprawach drożyźnianych mają członkowie swobodę głosowania.

Obecnie prezes nagle ustnie zwołał posiedzenie Koła do biura p. dra Germana — kto nie był chwilowo obecnym, ten nie brał udziału w posiedzeniu Koła — i uchwalono solidarność we wnioskach kartelowych i we wnioskach co do zniesienia darowizn kontyngentowych i premii dla wielkich rolników; prezes Koła popierał solidarność w tych sprawach. Dr Gross, którego godzinę przedtem informowano, że jest swoboda głosowania, nie był wcale obecnym na posiedzeniu Koła.

Ludowcom, którzy chcieli głosować za zniesieniem kontyngentu i bonifikacyi wódczanych, nie dano również swobody głosowania.

Jeżeli w ten sposób ma się objawiać kierunek demokratyczny nowego kierownictwa Koła, to bardzo niedobry jest horoskop na przyszłość".

Ubezpieczenie społeczne.

Napisał poseł **Józef Hudec**.

III.

Dalszym wnioskiem, przedłożonym komisyi dla ubezpieczenia społecznego jest wniosek posła tow. Czernego, który domaga się przeprowadzenia próby manipulacyi wszystkich działów ubezpieczenia, wraz z proponowanym urzędem powiatowym w gmachu parlamentu, z której to próby cała komisya i reprezentanci rządu — zdaniem tow. Czernego — nabiorą przekonania, że oparcie podstaw ubezpieczenia na tych urzędach powiatowych, byłoby w skutkach swoich fatalnem.

W uzasadnieniu tego wniosku, przytoczył tow. Czerny agendy wszystkich działów ubezpieczenia, ich manipulacyę, potrzebną dla każdego działu ewidencyę i dochodzi do wniosku, że najlepszem i najtańszem byłoby oparcie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy — o istniejące powiatowe Kasy dla chorych, przy równoczesnem zwinięciu wszystkich drobnych Kas chorych korporacyjnych, zapomogowych zarejestrowanych, tudzież Kas chorych przy przedsiębiorstwach.

Poseł chrześcijańsko-społeczny Fink postawił wniosek wzywający subkomitet, aby przedewszystkiem zastanowił się i przedłożył pełnej komisyi wniosek co do tych poruszonych kwestyj, które musiałyby pociągnąć za sobą gruntowną zasadniczą zmianę projektu rządowego, poseł południowo-słowiański Gostinczar żądał, aby subkomitet zastanowił się nad sprawą przeprowadzenia ubezpieczenia w Galicyi i na Bukowinie, poseł ukraiński dr Eugeniusz Lewicki żądał, aby subkomitet oprócz poruszonych we wnioskach projektów, przestudyował istniejące w innych państwach ustawy o ubezpieczeniu na starość i zdał ze studyów tych sprawę pełnej komisyi.

Wreszcie przewodniczący komisyi dla ubezpieczenia społecznego dr Buzek zapowiedział, że na subkomitecie przedłoży swoje propozycye co do zasad postanowień szczególnych dla Galicyi, ewentualnie także dla Bukowiny.

Propozycye te, przedłożone przez posła Buzka subkomitetowi, mają brzmienie następujące:

Zarys postanowień wyjątkowych dla Galicyi (ewentualnie także dla Bukowiny).

I. Dopóki ustawa krajowa nie postanowi, że ustawa obecna wejść ma w życie w pełnej osnowie także w Galicyi, podlegają w Galicyi obowiązkowi ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy:

1. Wszystkie osoby ubezpieczone na mocy § 5 ustawy na wypadek choroby.

2. Członkowie korporacyj przemysłowych, utworzonych w myśl § 106 ustawy przemysłowej.

II. Dopóki w Galicyi obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość podlegać będą tylko osoby wymienione po I., obowiązują dla Galicyi następujące postanowienia wyjątkowe:

1. Ubezpieczenie inwalidów i starców, jak również ubezpieczenie kwot pośmiertnych dla pozostałych rodzin, przeprowadzone będzie dla Galicyi w utworzyć się mającej we Lwowie kasie dla ubezpieczenia inwalidowego i ubezpieczenia na starość. Wymienioną w § 176 coroczną dopłatę ze skarbu państwa w kwocie 2 milionów koron, dzieli się między państwową kasę inwalidów w Wiedniu, a zakład inwalidów we Lwowie wedle stosunku liczby osób w zakładach tych ubezpieczonych. Jak długo stosunek ten nie jest znany, otrzymuje zakład lwowski na rachunek swojego udziału roczną kwotę 200.000 koron.

2. Organami pomocniczymi kasy ubezpieczenia inwalidowego i ubezpieczenia na starość we Lwowie odnośnie do osób wymienioych pod I. 1, są Kasy chorych, co do członków wymienionych pod I. 2 korporacye przemysłowe. Powiatowych urzędów ubezpieczeniowych w Galicyi tworzyć się nie będzie.

3. Przy kasie dla ubezpieczenia inwalidów i starców utworzyć należy osobny oddział dla dobrowolnego ubezpieczenia rent na wypadek inwalidowstwa i na starość osób samoistnie zarobkujących, z wykluczeniem członków stowarzyszeń przemysłowych i z ograniczeniami wynikającemi z postanowień § 6 ustawy. Bliższe postanowienia co do urządzenia tego dobrowolnego ubezpieczenia wydane będą w drodze ustawodawstwa krajowego.

4. Skarb państwa obowiązany będzie refundować zakładowi dla ubezpieczenia inwalidowego i ubezpieczenia na starość we Lwowie za każdą rentę inwalidową lub starczą dla osób wymienionych pod I. część określoną w § 165 ustawy. Jeżeli z końcem roku okaże się, iż suma kwot refundowanych w ten sposób zakładowi lwowskiemu nie wynosi co najmniej $^{28}/_{72}$ (stosunek zaludnienia) kwoty refundowanej przez skarb państwa w ciągu tego samego roku państwowej kasie inwalidów i starców w Wiedniu, winien skarb państwa kwotę brakującą do owych $^{28}/_{72}$ wypłacić lwowskiej kasie dla ubezpieczenia inwalidów i starców w czterech ratach kwartalnych następnego roku, a to 31 marca, 30 czerwca, 30 września i 31 grudnia. Kasa lwowska kwotę w ten sposób przekazaną użyje w myśl wymienionych pod II. 3 postanowień ustawy krajowej na cele ubezpieczenia dobrowolnego, ewentualnie pozostałą resztę wypłaci kasa ubezpieczeniowa funduszowi krajowemu. Kwota, wypłacona funduszowi krajowemu, użyta być musi przez sejm wyłącznie na cele opieki nad ubogimi, względnie na cele zaopatrzenia społecznego dla osób wymienionych w § 6 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, a to wedle bliżej oznaczyć się mających postanowień na drodze ustawodawstwa krajowego.

III. Pod względem formalnym postanowienia powyższe należy uważać za postanowienia przejściowe i umieszczone być powinny w ustawie po § 360.

Przytoczywszy wszystkie wnioski, postawione komisyi dla ubezpieczenia społecznego — możemy przystąpić do porównania ich z sobą i do zaznaczenia naszego stanowiska wobec tych wniosków i zawartych w nich pomysłów.

Linia czarnosecinna, a zygzaki Koła polskiego w Dumie.

Nacyonaliści rosyjscy systematycznie dążą do tego, ażeby zgładzić wszelkie cechy odrębności Królestwa Polskiego; stąd pochodzi i ich wniosek — napozór uderzający — o skasowanie generał-gubernatorstwa warszawskiego — jako centralnego ośrodka administracyjnego dla Królestwa. Posterunek generał-gubernatora — z szerokiemi pełnomocnictwami — pomyślany był, celem osadzenia w Warszawie, jakby dyktatora z ramienia caratu, mogącego na podstawie znajomości stosunków wymyślać najskuteczniejsze sposoby ciemiężenia i rusyfikacyi ludności polskiej. Zdawałoby się, że taki „naddiejatiel" powinienby posiadać mir wśród czarnej sotni. Zdawałoby się, że nie powinna ona krzywić się i na obecnego „wielkorządcę", Skałłona, który wszakże w okresie przygasania rewolucyi zasłużył sobie niestrudzonem wieszatielstwem na dobrą markę u „patryotów" rosyjskich... Ale nacyonalistów tych drażni sam fakt, że w ten sposób Warszawa posiada „swoje" władze „stołeczne", od których zależni są gubernatorowie prowincyonalni, że terytoryum Królestwa nie jest rozsypane na oddzielne gubernie, lecz skupione, zebrane w jedną całość, choćby wiązadłami miały być i wieszatielskie postronki i rzemienie nahajek...

Rozumie się, że w czasie „bezdumskim" szowinista rosyjski nie srożyłby się przeciw generał-gubernatorskiej władzy; zniesienie jej mogłoby bowiem spowodować jakieś osłabienie kursu rusyfikatorskiego — wprost dlatego, iż nie byłoby „specyalisty", odpowiedzialnego za wymyślanie i dopilnowywanie ograniczeń, szykan i prześladowań... Co innego z Dumą. Nacyonaliści ufni są, że rząd, zmieniający nawet ordynacye wyborcze, według swego widzimisię i mający do dyspozycyi teror administracyjny i żandarmski zawsze zabezpieczy większość nacyonalistom i ich popychadłom-październikowcom. W ten sposób oni pilnować będą w Petersburgu, ażeby rusyfikacya w Królestwie nietylko nie słabła, lecz rozszerzała się jak najusilniej; oni przez swoich mężów zaufania: posłów „rosyjskiej mniejszości" z „gubernij nadwiślańskich" będą informowani o tem, jakieby dalsze kuć ograniczenia... Chcą za-

tem odgrywać rolę hakatystów pruskich — z dodatkiem większych jeszcze szans u rządu.

Bo, jak widzimy, ministrowie rosyjscy prześcigają się w dogadzaniu czarnosecińcom... Są też od nich zależni znacznie bardziej, niż wszelkie Skałkony... Wypróbowano to dobrze na Chełmszczyźnie, gdzie ministrowie — wbrew niezadowoleniu władzy generał-gubernatorskiej — czemprędzej podchwycili pomysł czarnosecinny.

Czują swoją władzę nacyonaliści — mają przytem zadanie ułatwione i dzięki chytrym eunuchom-październikowcom, których taktyka polega na tem tylko, ażeby kruchemi poprawkami przypudrowywać dziegciowe pigułki...

I tu warto zastanowić się nad taktyką Koła polskiego w Dumie; polega ona na tem, ażeby usilnymi zabiegami zachęcić tu i ówdzie październikowców, by większą szczyptę pudru dosypali... Czasem październikowcy uczynią to z gestem wspaniałomyślnym — zwłaszcza, gdy wiedzą, że... nazajutrz da się to zmuchnąć, a Koło jest przekonane, że spisało się nad wyraz sprytnie i oczekuje oklasków, by rzucić publice z miną cyrkowego żonglera wyraz: *voila.*

A gdy po raz setny przekona się, że ze swym „sprytem" zostało zmistyfikowane przez „ugłaskanych" październikowców pociesza się, że z wiosną, gdy bzy zakwitną, będzie może lepiej... Czytelnicy pamiętają, jak na dobroczynny wpływ wiosny specyalnie rachuje poseł Dymsza...

Tymczasem rząd, odgadujący myśli czarnosecińców, ma już, jak to oświadczył pomocnik ministra sprawiedliwości Wierowkin, uplanowany nowy kodeks cywilny, wspólny dla całej Rosyi, czyli mający wyprzeć z Królestwa — odrębny kodeks napoleoński.

Tak gorączkowo chcą nacyonaliści zniwelować wszystko, cokolwiek się składa na specyficzną właściwość Królestwa, choćby to była taka narośl rosyjska jak generał-gubernatorstwo: ma Królestwo na każdym punkcie być stopione z carstwem rosyjskiem — *plus,* rozumie się, cały aparat ograniczeń dla ludności „polskiego pochodzenia", nad czem czuwać będzie czarna sotnia.

Rząd zaaportował im kolej warszawsko-wiedeńską, Chełmszczyznę, da im wspólny kodeks, da im wszystko, czego zażądają; do wszystkiego usłużą im październikowcy, a Koło polskie, jak tabetyk, cieszący się z jednego, rzekomo udatnego kroku — zdaje się zgoła nie rozumieć sytuacyi, dezoryentuje burżuazyę polską hasłami ugodowemi, osłabia opór społeczeństwa i... durzy się wiosną.

Jak przedstawia fabrykantów łódzkich prasa burżuazyjna?

Ta sama burżuazyjna prasa warszawska, która, gdy robotnik polski wszczął walkę w Łodzi o poprawę swego bytu, urągała mu, iż strejkuje za marki pruskie, aby zachwiać przemysłem rodzimym — i z kanibalskiem zacieraniem rąk witała wielki lokaut łódzki — obecnie z powodu łódzkich orgij fabrykanckich wpadła w ton oburzenia.

Oto np. „Kuryer Warszawski" pisze:

„Dusza się wzdryga, a jednak w Łodzi niema nic nieprawdopodobnego. Wszakże tu przychodzą zastępy aferzystów nie po to, ażeby tworzyć lub podnosić kulturę, budzić i potęgować najlepsze pierwiastki i instynkty społeczne, lecz po to, iżby, nie przebierając w środkach, dojść jak najszybciej do jak największego majątku. Nic ich nie wiąże ani z tem miastem, ani z ludnością miejscowa, nic ich nie obchodzą potrzeby duchowe, umysłowe i materyalne tej ludności, nic nie obchodzą potrzeby miasta i kraju. Łódź w ich życiu jest tylko etapem, dłuższym lub krótszym, zależnym od tego, jak prędko da się zrobić i wywieźć majątek. A robi się ten majątek sposobami najrozmaitszymi: „plajtą", pożarem i walką bandycką — zwaną środkami konkurencyjnymi"...

Gdy można sobie pomoralizować nad ohydnym skandalem, który dostanie się przed kratki sądowe — dostrzega „Kuryer" „szumowiny" — „w salonach, pałacach, karetach, samochodach, restauracyach i cukierniach pierwszorzędnych", ale gdy robotnik, pracujący w pocie czoła, chce zdobyć od tych „szumowin" takie środki utrzymania, by nie mieszkać „śród ciasnoty, nędzy i masy sublokatorów o różnych poziomach i instynktach moralnych", by usunąć „rozbicie rodzin ludzi zapracowanych i pozostawienie przez to bez opieki dziewcząt" — moralizatorowie kuryerkowi w tej chwili zmieniają front i uderzają nań z pasyą! Strejki — to podkopywanie egzystencyi fabrykantów, którzy muszą ciężko borykać się z konkurencyą zagraniczną... Wówczas cicho o pałacach, samochodach, karetach, luksusowych ucztach, bestyalskich orgiach...

Ci fabrykanci są **reprezentantami wątłego polskiego przemysłu** — gdy o poprawę bytu robotnika chodzi.

Są **Niemcami**, wywożącymi obficie polski grosz, zdobyty nawet fałszywemi bankructwami, podpalaniem, bandycką walką konkurencyjną — gdy skandal unosi się w powietrzu...

Wygodna taktyka — nieprawdaż?

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza we Włoszech. Poseł Bertolini, jako przewodniczący parlamentarnej komisyi dla reformy wyborczej, przedłożył parlamentowi sprawozdanie w tej sprawie.

W myśl tego projektu rozszerza się prawo wyborcze, przysługujące obecnie tylko tym, którzy skończyli 4 klasową szkołę ludową, na wszystkich obywateli, którzy odbyli służbę wojskową lub ukończyli 30 rok życia. Wskutek tego rozszerzenia prawa wyborczego liczba wyborców wzrośnie z 3 na 8 milionów. Kobiety mają być nadal wykluczone od prawa wyborczego rzekomo ze względu na ich specyalną misyę w rodzinie i na analfabetyzm, który obejmuje $^2/_3$ kobiet. Nie przeszkadza to wcale rozszerzyć prawa wyborczego na analfabetów-mężczyzn.

Szczegółowe przepisy dotyczą samego aktu wyborczego.

Meksykańskie rewolucye.

Gdy dzięki rewolucyi Madery, obalono tyrańskie rządy prezydenta Meksyku **Diaza**, cieszono się, że nastaną czasy rządów wolnomyślnych i demokratycznych. Tymczasem, gdy Madero został wybrany prezydentem pokazało się, że 34 letnie rządy tyrańskie Diaza takie wycisnęły piętno na tym kraju, że zrodziły one jedynie kliki, walczące o zdobycie rządów. Tow. **Fabra Ribas** w „Humanitè" kreśli stosunki, jakie teraz zapanowały w Meksyku.

O rządy walczą tam teraz cztery rewolucyjne frakcye. Na północy silni są zwolennicy Emila V. Comeza, który po obaleniu Diaza był kandydatem na prezydenta. Chcą oni uchwycić rządy w swoje ręce, a później „rozwiązać kwestyę rolną". W jaki sposób tego nie mówią. Na południu operuje Zapata, który znajduje się niedaleko stolicy Meksyku i pozwala swoim zwolennikom wejść w posiadanie własności ziemskiej za odszkodowaniem.

W niektórych stanach północnych znajdują się grupy „magonistów", którzy na rozkaz Ryszarda Magona z okrzykiem: „Ziemi i wolności!" chcą wprowadzić komunizm anarchistyczny.

Magon w piśmie „Regeneracion" (Odrodzenie), wychodzącem w Los Angelos w Kalifornii, piętnuje Vasqueza i Zapatę jako reakcyonistów i zapowiada „koniec kapitalizmu i zwycięstwo komunizmu". Jeszcze „radykalniej" występują „indywidualiści", którzy wydają w Panamie pismo „El Unico" (Jedyny), w którem traktują Magona jako reakcyonistę. Wreszcie jest generał Orozco, dowódca wojsk rządowych w stanie Chihuahua, który odpadł od Madery. Jest on w porozumieniu z Gomezem, jednak tak samo jak ten dąży do uchwycenia prezydentury.

Są to więc kliczki, które mają na celu interes swych przywódców. Tymczasem w kraju panuje wszechwładza obszarników, wyzyskujących w niesłychany sposób robotników rolnych i Indyan. Wszelkie próby ze strony robotników, zdanych na łaskę kapitału amerykańskiego, w celu polepszenia swego położenia, są z całą brutalnością duszone. O jakichkolwiek skutkach agitacyi anarchistycznej w tych warunkach niema mowy.

Gospodarka kolejowa.

(Z okazyi katastrofy w Trzebini).

Jesteśmy pod wrażeniem strasznej katastrofy w Trzebini i niejeden zadaje sobie pytanie, dlaczego tego rodzaju wypadki zdarzają się i to dosyć często? Jeżeli spróbujemy zbadać przyczyny, znajdziemy je, ale nie tam, gdzie zwykle w takich wypadkach przyczyny szukają. Najgłówniejsza przyczyna, to **zła gospodarka kolejowa**. Szczupłe dworce, przystosowane do ruchu pierwotnego, które wobec dzisiejszego wzmożonego ruchu powinny być co najmniej w dwójnasób powiększone; złe, stare, zniszczone maszyny, częstokroć już zupełnie nie do użycia, używane są do ruchu, bo brak lepszych, nowych. Wystarczy nadmienić, że w styczniu t. r. w jednej większej ogrzewalni na 40 maszyn były 4 dobre, zaś reszta kwalifikowała się na stare żelazo, a przecież wobec braku innych maszyn były te stare rupiecie używane. W Krakowie np. jest 150 maszynistów, a tylko 20 maszyn, które muszą ciągle być w ruchu. Jeżeli która się zepsuje, odstawia się ją wprawdzie do ogrzewalni do reperacyi, ale wobec braku innych maszyn najczęściej reperacyi nie przeprowadza się wcale, a wystawia się mimo to poświadczenie, że lokomotywa została naprawioną. Można sobie wyobrazić męczarnie personalu, który taką maszyną musi pociąg prowadzić.

Prócz złych maszyn, powiększa jeszcze zło materyał opałowy. Materyał, używany do opalania maszyn jest ziemią, t. zw. hołdą, za którą właściciele kopalń zgarniają od rządu grube pieniądze, a której nikomu innemu sprzedać nie mogliby.

Dalej jedną z najważniejszych przyczyn powodujących katastrofy są przepisy, t. j. instrukcya. Przepisy te, tak jak dworce są przestarzałe i nie odpowiadają dzisiejszemu ruchowi. Zarząd kolei o tem wie dobrze, ale instrukcyi nie zmienia, bo jest to dla samego zarządu dobrze, ileże w razie wypadku funkcyonaryusz kolei ponosi winę, że wbrew instrukcyi pełnił służbę i idzie za to do kryminału. Zarząd toleruje, ba **nakazuje robić wbrew przepisom**, bo inaczej nie możnaby ruchu utrzymać, ale przy wypadku jest kruczek, którego ofiarą pada personal. Były prezydent ministrów bar. Gautsch w mowie w parlamencie, kiedy to kolejarze zagrozili, że będą służbę wykonywać według przepisów, nazwał to zbrodnią, ale czy nie jest większą zbrodnią, że przy takiej instytucyi jak kolej przepisy są tylko na okaz, dla sądów, a służba i wykonanie jej zależy od przypadku, inteligencyi i przytomności umysłu danego osobnika, który tą służbę wykonuje?

A teraz sekatura personalu i złe wyszkolenie. — Z jednej strony żąda się, aby personal umiał na pamięć cały stos przestarzałych przepisów, a z drugiej strony w wykonaniu służby ma postępować **wbrew tym przepisom**. Stąd powstaje rażąca sprzeczność pomiędzy jednym i drugim i dlatego personal łatwo zapomina przepisy, a przyswaja sobie to, co w praktyce wykonuje. Jeżeli zaś kontrola skonstatuje, że jakiś funkcyonaryusz nie umie na pamięć przepisów, ściąga się go ze służby, grozi mu się wydaleniem itd. Jeżeli weźmiemy pod uwagę **krakowski inspektorat**, gdzie znany Morbitzer jest dyktatorem, to łatwo zrozumieć, w jak strasznem położeniu znajduje się personal. Nadmienić należy, że po katastrofie w Trzebini ten dyktator, zamiast zająć się rannymi, to on w tym pokoju, w którym ranni leżeli, w obliczu tego strasznego nieszczęścia **jednę partyę konduktorską egzaminował**, a ponieważ nie wiedzieli, jle jest sprych w kole u t. zw. drezyny, to ich ze służby ściągnął.

Czyż dziwić się można, że w takich warunkach i jeszcze przy przeciążeniu służbą personalu, maltretowaniu, karach, wobec niepewności jutra, przy takiej ciężkiej i odpowiedzialnej służbie, mogą się zdarzać tak straszne wypadki? O tych przyczynach mówiono już w interesie społeczeństwa w parlamencie, ale rząd i jego większość parlamentarna jest głuchą i złego usunąć nie chcą i nie usuną, dopóki samo społeczeństwo do tego się energicznie nie weźmie.

Z komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 19 marca.

Wczoraj, w poniedziałek, zebrała się po dwu i półmiesięcznej przerwie nareszcie miejska komisya statutowa. Po długiej — bez rezultatu — dyskusyi z powodu protokołu z jednego z poprzednich posiedzeń, zabrał głos radca tow. **Daszyński** i wyraziwszy ubolewanie, że prezydenta niema w tak ważnej sprawie na posiedzeniu, zapytał, jak też długo mogą potrwać jeszcze obrady komisyi, skoro dotąd już **siedm** miesięcy upłynęło, a celu się nie doszło.

Jeżeli zwłoki te wypływają z wahania się pewnych radców, czy też zasady projektu uchwalone przez komisyę spotkają trudności w sejmie, czy u rządu, to lepiej natychmiast spytać gdzie należy i powziąć ostateczną decyzyę, aby przed wrześniem przedłożyć sejmowi nową ordynacyę wyborczą.

W długiej dyskusyi tłómaczył r. m. **Bazes** tę propozycyę jako uszkodzenie reformy, wobec czego r. tow. **Daszyński** wniosek cofnął pod warunkiem, że komisya pójdzie za swoją poprzednią uchwałą (wniosek r. ks. Caputy) i będzie co 14 dni odbywać posiedzenia.

Wówczas radcy pp. **Gertler** i **Bazes** zaproponowali zapytać pełną Radę, czy aprobuje zasady

projektu, czemu sprzeciwił się radca tow. Daszyński, proponując dalsze obrady w komisyi. W dyskusyi nad okręgami wyborczymi uchwalono prosić o szczegółowe daty magistrat.

Nad „incompatibilitas" radców radzono długo i zdecydowano się, aby polecić stylizacyę tych wypadków, w których mandat radziecki stoi w sprzeczności z prywatnymi interesami radcy z gminą — kilku prawników, przyczem przyjęto za podstawę dotychczasowe przepisy statutu.

Do ukończenia obrad potrzeba już zaledwie kilku posiedzeń, jeżeli oczywiście przewodniczący p. dr Bandrowski zechce pilnie czuwać nad zwoływaniem komisyi.

Strejk górników.

W Anglii.

Górnicy o projekcie rządowym.

Jak wiadomo, rząd wnosi wreszcie do parlamentu swój projekt ustawy o płacy minimalnej i zbiera się jaknajprędzej przeprowadzić ją przez wszystkie instancye tak, aby jeszcze do soboty otrzymała sankcyę króla. Otóż jeden z najwybitniejszych przewódców górniczych tow. Smillie, który wyjątkowo nie wyjechał do miejscowości strejkujących, lecz pozostał w Londynie, jako reprezentant, jako mąż zaufania górników, wyraził się o projekcie rządowym w sposób następujący:

— Zostałem w Londynie, aby konferować z rządem w sprawie projektowanej ustawy. Oczywiście robotnicy widzą w tem swoje zwycięstwo, że rząd został zmuszony tę ustawę wnieść i przytem obiecał ją zmodyfikować zgodnie z postulatami robotniczemi. A jednak istnieje niebezpieczeństwo, że projektowany przymus będzie nie do przyjęcia ani dla robotników, ani dla pracodawców.

Rząd bowiem chce zadowolić obie strony, a to jest chyba niemożliwe. Przedłożenie zostanie wniesione we wtorek, i wówczas górnicy będą musieli zastanowić się, czy odpowiada ich dążeniom. Co zaś do hasła ukończenia strejku, to wydanie tego hasła będzie zależało od tego, jak parlament załatwi przedłożenie rządowe. Około 8-miu dni upłynie w każdym razie, zanim sprawa zostanie załatwiona. A więc w najlepszym razie zakończenie strejku nie nastąpi tak szybko.

Telegramy.

Ustawa o płacach górników.

Londyn. W Izbie gmin premier Asquith zawiadomił, że dzisiaj wniesie projekt ustawy w sprawie płac minimalnych górników w kopalniach węgla. Według zapatrywania rządu jest wskazanem, aby Izba gmin załatwiła to przedłożenie do czwartku, gdyż w takim razie Izba lordów mogłaby nad niem obradować w piątek i mogłoby ono w sobotę otrzymać zatwierdzenie króla.

Jeszcze jeden strejk.

Londyn. W maju przygotowuje się tu wielki strejk, a mianowicie w przemyśle maszynowym, okrętowym i budowlanym. Robotnicy wszystkich tych przemysłów żądają 8-godzinnego dnia roboczego.

Strejk szoferów.

Londyn. Przeszło **1000** szoferów londyńskich dorożek automobilowych ogłosiło strejk.

Żądania górników w Austryi.

Praga. W miejscowościach zagłębia węgla brunatnego odbyły się wczoraj zgromadzenia, zwołane przez socyalistów i niezawisłych robotników. Socyaliści uchwalili ponownie wystosować do pracodawców żądanie o podwyższenie płacy; niezawiśli zaś postawili dalej idące żądania, jak ustalenie minimum płacy 5 kor. dziennie, podwyższenie płac o 25 prc., ubezpieczenie robotników, emerytura 500 kor., a na wypadek oddalenia ze służby przed upływem 25 lat służby emeryturę 720 kor. rocznie.

W Niemczech.

Berlin. W Izbie poselskiej sejmu pruskiego toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyą w sprawie strejku górniczego. Minister handlu Sydow przedstawił sprawę wybuchu strejku i zauważył, że górnicy niemieccy wyzyskali chcieli sytuacyę wytworzoną przez strejk angielski.

Poseł Liebknecht (soc.) za przerywania ministrowi został wezwany do porządku.

Minister spraw wewnętrznych Dallwitz przedstawił rolę policyi i wojska w utrzymaniu bezpieczeństwa.

Podczas mowy ministra przyszło do burzliwych scen, wywołanych przez socyalistów.

Oszustwa z biletami kolejowymi.

Kraków, 19 marca.

Sensacyę wywołało wczoraj po południu na krakowskim dworcu kolejowym aresztowanie portyerów i kilku konduktorów.

Sprawa ma się następująco: Zarząd kolei państwowych wykrył nadużycia z biletami jazdy, uprawiane od dłuższego czasu na liniach kolei północnej i kolei państwowych w Krakowie przez kilku funkcyonaryuszów kolejowych wspólnie z osobami pośredniczącemi w sprzedaży biletów, a stojącemi poza koleją. Niespodziewana rewizya doprowadziła do aresztowania kilku funkcyonaryuszów kolejowych i handlarzy biletami jazdy, których oddano sądowi.

W sprawie tej donoszą następujące szczegóły: Na doniesienie dyrekcyi kolei północnej przybył w niedzielę wieczór do Krakowa radca policyi wiedeńskiej Stukart dla przeprowadzenia rewizyi biletów. Wraz z kilku urzędnikami policyi ustawił się przy wyjściu z dworca i wyłapał kilku podróżnych, którzy albo wcale biletu nie mieli, albo mieli stare, już kilka razy używane bilety. Manipulacyę tę wykryto szczególnie przy pociągach z Chrzanowa i z Wieliczki. Aresztowano 6 konduktorów i portyerów z Krakowa i 5 funkcyonaryuszów kolejowych z Wieliczki i wszystkich osadzono na razie „pod telegrafem". Szkoda kolei ma być znaczną, gdyż manipulacya z biletami trwała już dłuższy czas.

Szczegóły wyśledzenia sprawy.

Ministerstwo kolei od dłuższego czasu spostrzegło na podstawie centralnych obliczeń sprzedaży biletów w połączeniu z relacyami o frekwencyi pasażerów na liniach północnych od Wiednia do Tarnowa i w stronę Wieliczki, Skawiny i Oświęcimia, że w statystyce zachodzą znaczne różnice. Ministerstwo nabrało przekonania, że na tych liniach dzieją się jakieś oszustwa spowodowane przez niższe organa i prywatnych pośredników.

Z powodu trudności przeprowadzenia dochodzeń przez miejscowe organa policyi, które są wszystkim znane, ministerstwo spraw wewnętrznych oddało prowadzenie dochodzeń policyi wiedeńskiej, z której ramienia w niedzielę przybył do Krakowa szef biura bezpieczeństwa radca Stuckart z kilku urzędnikami i agentami z poleceniem wejścia w porozumienie z policyą krakowską. Ze strony ministerstwa kolei wydelegowany został nadinspektor bar. Rinaldini.

Ustalenie oszustwa.

Wczoraj policya przystąpiła do akcyi i okazało się, że na liniach powyższych działy się nadużycia takie, że konduktorzy w porozumieniu z portyerami sprzedawali pasażerom, szczególnie w sezonie emigracyjnym, bilety już zużyte a rozmyślnie niedziurkowane, które portyerzy dawali konduktorom i pośrednikom do sprzedawania.

Aresztowania.

Jako winnych tej manipulacyi aresztowano w Krakowie portyerów kolei północnej Jana Janiurka i Jana Gajdzicę, w Wieliczce porlyera Antoniego Kosteckiego i konduktorów Piotra Pilcha, Kazimierza Mackiewicza, Stanisława Spiela i Stanisława Dyndę; w Trzebini portyerów Kazimierza Jaśko, Jana Łukowicza i Feliksa Sanderę, wreszcie pośredników (tak zwanych pachciarzy) Eliasza Bienenfelda z Krakowa i Efroima Rosenbauma z Chrzanowa.

Rewizye u aresztowanych dały obfity materyał. Zabrano dużo biletów kolejowych niedziurkowanych. Aresztowani przeważnie przyznali się do oszukańczych manipulacyj, wskazując na pośredników, którzy ich namawiali i ułatwiali im sprzedaż. Dochodzenia przeprowadzano wczoraj do późnej nocy na dworcu; dziś rano „pod telegrafem" przesłuchiwano aresztowanych, a część odstawiono dziś do sądu.

Szkoda, jaką poniósł zarząd kolejowy, da się obliczyć dopiero po zbadaniu rachunków w ministerstwie.

KRONIKA.

Kraków, 19 marca.

Nowiny krakowskie.

Klerykali a robotnicy młodociani. Jest wprost uderzającem, z jaką niezwykłą energią agitują obecnie księża i wogóle klerykali wśród krakowskich robotników młodocianych. Pod tym względem dyrektywy księcia-biskupa Sapiehy widocznie nietylko są zgodne z taktyką poprzednią, lecz nawet spotęgowały potrzebę tej akcyi podkreślają. — Już dwukrotnie książę-biskup zdążył być u młodocianych. W niedzielę np. klerykalni młodociani witali swego wysokiego opiekuna w sali zebrań szkoły im. Franciszka Józefa I przy ul. Dietla. Jakiem prawem udzielono sali szkolnej na ten klerykalny partyjny konwentykiel — niewiadomo...

Jak donosi „Głos narodu", „ks. biskup łaskawie przemówił do zebranej młodzieży — wyrażając swoje ukontentowanie, że już poraz drugi za swego krótkiego pobytu w Krakowie ma sposobność zbliżenia się do młodzieży rękodzielniczej — której dobro szczególniej leży mu na sercu, w dowód czego udziela jej, oraz jej opiekunom dla dalszej pracy swoje arcypasterskie błogosławieństwo".

Tak jest, sprawa organizacyi młodocianych „szczególniej leży na sercu" klerykałom, którzy z niesłychanymi wysiłkami starają się owładnąć tym terenem.

Powinno to dać bodźca naszym działaczom wśród młodocianych, aby klerykali nie rozgościli się na dobre w młodych duszach robotniczych, łatwo nieraz poddających się obcemu wpływowi.

Kupno Woli Justowskiej przez gminę. Onegdaj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej z komisyą gruntową, na którem prezydent dr Leo przedłożył sprawę zakupna na rzecz gminy m. Krakowa Woli Justowskiej tj. gruntów i lasu z przyłączeniem pałacu i parku od spadkobierców Marcelego ks. Czartoryskiego. Komisya uznając kupno tej posiadłości, która jest najbardziej uczęszczanym terenem spacerowym i wycieczkowym mieszkańców miasta, za pożądane, wybrała subkomitet, złożony z 6 członków, któryby sprawę bliżej rozpatrzył i sekcyom zdał sprawę. Zarazem uchwalono uprosić prezydenta miasta o wdrożenie dalszych rokowań, celem zmiany warunków sprzedaży.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w grudniu 1911 przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 39; urodziło się żywo 378 (chłopców 189, dziewcząt 189, ślubnych 299, nieślubnych 89) nieżywo 11; zmarło ogółem 307. (Krakowian 227, obcych 80, mężczyzn 131, kobiet 176). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło na gruźlicę 70, na choroby dróg oddechowych 60, na choroby organiczne serca 22, na dyfteryę 5, na szkarlatynę 7, na tyfus 3, na odrę 4 itd. Samobójstw było 3. W grudniu zaszło 207 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 41 obcych leczonych w szpitalach). Na szkarlatynę zapadło 44 osób, na odrę 82, na tyfus 12, na ospicę 24, na dyfteryę 22, na krztusiec 5, na różę 9. Zmian w stanie posiadania realności zaszło 75, z czego 67 przez kontrakt kupna. Na targowicę miejską spędzono 8452 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 7603 sztuk (w tem 1557 sztuk bydła grubego), cieląt 2154, trzody chlewnej 3869, owiec i kóz 8.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj w południe przejechał wóz ciężarowy w ulicy Grodzkiej 64-letniego Michała Buduńskiego, który doznał złamania żeber i licznych skaleczeń. Pogotowie ratuntowe przewiozło go do szpitala.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w I. zakładzie chemicznym Uniw. Jag. (przy plantacyach). Na porządku dziennym: prof. dr Karol Olszewski: O postępach w skraplaniu gazów (z demonstracyami).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Nerwowa awantura".
Środa: „Ulubieniec kobiet".
Czwartek: „Nerwowa awantura".
Piątek: „Straceńcy" (popularne).
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „1812".
Poniedziałek po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wieczór: „Legion".

Nowiny lwowskie.

Ofiara zamachu w Kulparkowie. Lekarz dr Woszczyński, na którego przed kilku dniami zbrodnicze indywiduum, niejaki Janik, wykonał tam zamach, odstawiony został dziś rano na klinikę chirurgiczną. Dr Woszczyński ma poprzecinane ścięgna i celem zabiegów chirurgicznych jest ścięgna te pozeszywać. Pozatem stan dr Woszczyńskiego jest zadawalający.

Z kraju.

O napadzie oficerów na studentów donosi „Kuryer lwowski" ze Stryja: W piątek 15 b. m. odbyło się w „Sokole" przedstawienie jakiejś wędrownej trupy niemieckiej, na które przybyli oficerowie załogujących tu pułków obrony krajowej i pułku piechoty nr 9. Młodzież gimnazyalna zebrała się dość licznie na galeryi, połączonej schodkami z balkonem, gdzie zajęli miejsca oficerowie tutejszej załogi z pułkownikiem obrony krajowej Z. i majorem G. na czele. Po pierwszym akcie odezwały się na galeryi okrzyki i demonstracyjne oklaski. Wówczas pułkownik Z., sie-

dzący w loży burmistrza miasta dr Falka, wyszedł z loży i ze słowami „Hinaus verfluchte Polen"! ruszył ku demonstrantom. Jakby na dany znak powstali oficerowie, dobyli szabel i wśród okrzyków: „Hinaus polnische Schweine — so ein Skandal in unserem deutschen Lande" poczęli płazować studentów z niższego gimnazyum i niedorostków i spychać ich gwałtem ku schodom, wiodącym ku foyer. Przerażona młodzież bita po twarzy pięściami i płazowana szablami, poczęła w popłochu uciekać. Znalazł się tylko jeden odważny młodzieniec z klasy szóstej, który wyrwał oficerowi szablę. Dopiero teraz wkroczyła policya i spisała nazwiska uczniów, uciekających z galeryi. Na balkonie znajdował się także burmistrz dr Falk, który na to zachowanie się synów Marsa zupełnie nie reagował. Byli również obecni w parterze dwaj profesorowie gimn. dr B. i prof. U., którzy nietylko nie interweniowali w tej sprawie, lecz chyłkiem wyszli z sali.

Z Kalwaryi piszą nam: Dnia 12 lutego wniósł zarząd grupy miejscowej robotników drzewnych imieniem Uniwersytetu Ludowego do zarządu „Sokoła" prośbę o udzielenie sali na publiczny wykład pod tytułem: „Gruźlica". Na to otrzymał zarząd odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że dlatego nie użyczy się sali, bośmy poprzednio umieścili w „Naprzodzie" korespondencyę.

Przypominamy, że w czerwcu z. r. na walnem zgromadzeniu Kółka rolniczego postawił jeden z członków wniosek, ażeby z czystego zysku przeznaczyć dla „Sokoła" jako subwencyę 500 kor. Zmarły niedawno tow. Czeluśniak sprzeciwił się temu, lecz gdy pomimo tego wniosek przeszedł, zażądał tenże przynajmniej udzielania sali „Sokoła" dla robotników, co też wtedy przyrzeczono. Gdzież jest teraz to przyrzeczenie? Dodać musimy, że głównym przeciwnikiem takich wykładów jest p. Niemczynowski, kierownik krajowej szkoły stolarskiej.

Ucieczka do Ameryki. Ze Stanisławowa zbiegł do Ameryki Bronisław Hołdowicz, właściciel drogueryi i odpowiedzialny redaktor tygodnika „Rewera", pofałszowawszy weksle na większą kwotę. Hołdowicz, który był przedtem zarządcą drukarni, puścił się przed rokiem na spekulacye, nabywając drogueryę „Nadzieja". Nie powiodło mu się jednak, więc musiał zastanowić wypłaty. Widząc, że stoi nad ruiną, pofałszował weksle na znaczną kwotę w kasie pożyczkowej przy towarzystwie im. Kilińskiego i zniknął. Sąd otworzył konkurs do majątku drogueryi, jakoteż do majątku kasy pożyczkowej, której z tego powodu grozi ruina.

W sprawie kradzieży kolejowej w Stanisławowie wypuszczono na wolność Szudrawego, natomiast aresztowano podurzędnika Rajkowskiego, który krytycznego dnia wypłacał milówki. U kolejarzy odbywają się ciągłe rewizye.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 1·3 stopnia ciepła, najniższa 3·2 stopnia zimna. Ciśnienie 683. Kierunek wiatru wschodni. Leży suchy śnieg. Prognoza: przeważnie pogoda.

Z zaboru rosyjskiego.

Nie po ludzku, ale po łódzku (sprzedaż robotnicy). Warszawski „Kuryer Poranny" donosi z Łodzi:

Łódź staje się coraz głośniejszem miastem, niestety, w znaczeniu ujemnem. W tych dniach stał się znów fakt oburzający. Niejaki A. G., komisyoner w sprzedaży artykułów aptecznych, zatrudniał do pakowania robotnicę, 20-letnią Stanisławę Ch., która mieszkała przy kantorze.

Pewnego dnia do Łodzi przybył S., właściciel lupanaru w Częstochowie. Dowiedział się on od fryzyera F. L. w rozmowie podczas przyprowadzania do porządku swej głowy, że G. zatrudnia robotnicę, przystojną dziewczynę, której jednak pozbyłby się chętnie. Właśnie S. było to zupełnie na rękę, udał się więc pod wskazany adres i nie pytając się o rumianek, chinę lub inne artykuły aptekarskie, odrazu przystąpił do celu swej wizyty, mianowicie, że chętnie by „nabył" Stanisławę Ch., widział ją już bowiem w przejściu i „towar" konweniuje mu całkowicie.

Komisyoner z najzimniejszą krwią zgodził się, stawiając cenę rb. 100. Rozpoczął się ożywiony targ: jeden zachwalał „towar", drugi obniżał wartość, wreszcie na stole pojawiła się kwota rb. 40, jako cena ostateczna. Targ zakończono i Stanisława pojechała z nowonabywcą do Częstochowy.

Tam jako „nowa" zajęła pierwsze stanowisko w utrzymywanym przez S. zakładzie, ale nie olśniło jej to, przeciwnie otworzyły się jej oczy, jakiego niecnego handlu była przedmiotem. Obdarzona pewną siłą energii przesłała do policyi łódzkiej opis całego zajścia.

Sprawdzono wszystko i dwóch tych wstrętnych kupców oddano pod sąd. Nie chce się wierzyć, że żyjemy w wieku XX...

Iście rosyjskie stosunki. Z Hrubieszowa, gub. lubelska, piszą nam: Nie mogąc zamieścić w gazetach, wychodzących w Królestwie polskiem, następującego wypadku z powodów prasowych, donosimy Szanownej Redakcyi:

Dnia 29 lutego przechodził koło kuźni, położonej za miastem Hrubieszowem, oficer ułanów Bażanow wraz z żołnierzem. Przed kuźnią na drodze stał wóz, który naprawiał kowal. Bażanow zwrócił się do kowala, aby usunął wóz. Kowal odpowiedział, że nie ma czasu, bo jest zajęty pracą, że można obejść koło wozu. Wtedy Bażanow kazał obić żołnierzowi kowala. Żołnierz uderzył kowala, to jednak wydawało się Bażanowowi za mało, skoczył więc sam do niego z rewolwerem. Kowal uciekł do kuźni, tu dopadł go Bażanow i strzelił do niego z rewolweru, znęcając się nad nim, celując trzykrotnie itd. Kowal, 20-letni Franciszek Tyller zmarł wskutek tego po długich cierpieniach. Bażanow chcąc uniknąć odpowiedzialności, za radą kolegów zerwał sobie epolety i oświadczył swym władzom, że musiał strzelać w obronie honoru oficerskiego, gdyż oberwano mu epolety. Bażanow znajduje się w areszcie domowym.

Ze świata.

Kobieca kandydatura do sejmu czeskiego. W Pradze odbyło się zgromadzenie kobiet, na którem domagano się czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet. Organizacya kobiet postanowiła w okręgu zmarłego niedawno posła sejmowego dra Skardy postawić kandydaturę nauczycielki p. Maryi Trnka. Feministki twierdzą, że sejmowa ordynacya wyborcza czeska nie zabrania wyraźnie wyboru kobiety. Narodowi radykali uchwalili popierać tę kandydaturę.

Zatrucie wódką. Z Gelsenkirchen (Niemcy) donoszą: W ubiegłym tygodniu zachorowało tu kilkanaście osób po użyciu zrobionej w domu wódki. Dotąd umarło 6 ludzi: 4 górników i 2 kobiety. Materyału na wódkę zakupiono w drogueryi. Sądzą, że wydano spirytus do palenia denaturowany alkoholem metylowym.

Pożar fabryki. W Budapeszcie ubiegłej nocy powstał pożar w fabryce chemicznej Helweya. Dwa budynki zgorzały. Sądzą, że pożar został podłożony przez wydalonych robotników. Czterech robotników aresztowano.

Wybuch kotła. W San Antonio (Teksas) nastąpił wybuch kotła w hali lokomotyw. **14** osób zginęło, a kilka odniosło rany.

Parlament.

Wiedeń, 19 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Zaleski wniósł projekt ustawy o **zniesienie loteryi liczbowej** i zaprowadzenie loteryi klasowej na wzór węgierski.

Zabiera głos minister Zaleski dla uzasadnienia projektu.

TELEGRAMY

z dnia 19 marca.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. W bieżącym tygodniu spodziewają się decyzyi w przesileniu. Przedtem powołani będą jeszcze raz na audyencyę hr. Khuen i Lukacs. Lukacs w pierwszej linii zaproponuje ponowną nominacyę Khuena, jednakże nie usunie się, jeżeli cesarz wezwie go do utworzenia gabinetu.

Bandy macedońskie.

Sofia. Generalny sekretarz tureckiego ministerstwa spraw wewnętrznych Szikri-bej i inspektor szkolny Abdul-Kerim przybyli tu, aby rozmówić się z przedstawicielami organizacyj macedońskich, pod jakimi warunkami bandy mogłyby się rozwiązać i zaprzestać dalszej akcyi w Macedonii. Odpowiedzieli oni, że organizacya macedońska nie pragnie wchodzić w żadne rokowania z Turcyą i dalej prowadzić będzie akcyę, mającą na celu spowodowanie interwencyi międzynarodowej dla osiągnięcia autonomii Macedonii.

Wojna włosko-turecka.

Rokowania o pokój.

Londyn. B. Reutera donosi z kół włoskich, że rząd włoski na akcyę pośredniczącą mocarstw odpowiedział w tonie pokojowym i wyraził nadzieję, że mocarstwa dalej będą prowadziły akcyę pokojową.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna okręgu wyborczego Nr 40 (Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce) odbędzie się w poniedziałek 25 marca w Krakowie w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) o godz. 10 rano. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie. 3) Organizacya i agitacya. 4) Rady gminne i powiatowe. 5) Prasa. 6) Wybór Komitetu okręgowego. 7) Wnioski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 19 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **„O dziecku robotniczem"** (Jak wychowywać dzieci?) będzie referowała staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) p. Wł. Weychert-Szymanowska. Będzie to dalszy ciąg (stanowiący jednak odrębną całość) odczytu, wygłoszonego przed 2 tygodniami. Tym razem prelegentka uwzględni przeważnie wychowanie dzieci nieco starszych. Początek o godz. 7. Wstęp wolny.

Ważny i ciekawy temat zbierze niezawodnie takie same liczne audytoryum, jak poprzednim razem.

* **Asesorów do sądu przemysłowego** zapraszamy na zgromadzenie, które odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godz. 7½ w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II p.). Sprawy ważne — obecność wszystkich jest konieczną. — Za zarząd Związku *Z. Żuławski.*

* **Posiedzenie zarządu „Lutni robotniczej"** odbędzie się w środę dnia 20 b. m. o godz. 7½ w lokalu Związku stow. rob.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (ul. Zasiecze 12) odbędzie się we wtorek 19 b. m. „Józefówka". Początek o godz. 8 wieczór.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Z sali sądowej.

Poseł Stapiński przeciw „Ojczyźnie“.

Kraków, 19 marca.

Dalszy ciąg wczorajszej rozprawy, której wynik omawiamy na innem miejscu, miał przebieg następujący:

Zeznania oskarżonego.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony redaktor „Ojczyzny“ Andrzej Nowak oświadczył, że uważa p. Stapińskiego za moralnie odpowiedzialnego za Bank parcelacyjny, gdyż w „Przyjaciela Ludu“ wzywał do składania pieniędzy w Banku parcelacyjnym. Na jednym z procesów lwowskich oświadczył Stapiński, że redakcya „Przyjaciela ludu“ była kancelaryą Banku parcelacyjnego. Zależało mu na ratowaniu Banku, gdy się zachwiał.

Stapiński prowadził antysemicką politykę. Gdy jednak dostał koncesyę na Bank ludowy, sfinansował w żydowskim Länderbanku. Tym żydom, na których tak wymyślał, sprzedał się. Länderbank bowiem dał 150.000 K za koncesyę posłowi Stapińskiemu.

Co do zarzutu, że Stapiński zaprzedał się Długoszowi, oświadcza oskarżony, że Stapiński początkowo zwalczał Długosza, dopiero za korzyści materyalne zmienił to stanowisko. Długosz dał pieniądze na „Gazetę powszechną“, dał pożyczkę Stapińskiemu na dom itp.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o sprawę daru domu przez Długosza Stapińskiemu.

Oskarżony odczytuje z „Przyjaciela ludu“ notatkę, że Długosz kupił dom dla Stapińskiego.

Dr Bardel: Pan zaprzeczył, że sam napisał artykuł. Czy jakieś stronnictwo występuje przeciw Stapińskiemu? Czy wiadomo oskarżonemu, że stronnictwo narodowo-demokratyczne zawierało sojusze ze Stojałowskim?

Przewodniczący nie dopuszcza do tego pytania, gdyż to nie należy do rzeczy.

Przychodzi do starcia między dr Bardlem a przewodniczącym.

Oskarżony: Nie chodzi tu o fakt sojuszu, tylko o warunki sojuszu.

Dr Bardel: Kiedy powstał Bank ludowy? Kiedy otrzymano koncesyę?

Oskarżony omawia sprawę ze Szajowiczem, uzyskania koncesyi na Bank.

Poseł Stapiński: Niech pan wyjaśni zarzut, że Stapiński dostał pieniądze od konserwatystów na wybory. Skąd pan twierdzi, że stronnictwo występowało przeciw niemu.

Oskarżony: Szaszkiewicz mówił o daniu pieniędzy na wybory. Gdy sojusz zawarty został z konserwatystami, powstała opozycya w stronnictwie. Stanęli przeciw Stapińskiemu ludzie tak poważni jak Wysłouch. Mówi o powstaniu frondy.

Stapiński: Frondę ma tak samo stronnictwo wszechpolskie. Ale czy stronnictwo powzięło uchwałę przeciw niemu.

Oskarżony: Kongresy.

Stapiński (wzburzony): Na kongresach miałem większość.

Oskarżony (podniesionym głosem): Bo gdyby p. poseł nie miał większości, toby pan nie został wybrany prezesem stronnictwa. Pan dostał „Przyjaciela ludu“ od Wysłoucha.

Stapiński: Czy panu wiadomo, że Kasa zaliczkowa (wszechpolska) miała kredyt u Czechów?

Oskarżony: Ale Czesi znali stan Banku parcelacyjnego.

Dr Pieracki: Poseł Stapiński twierdzi, że nie można zarzutów robić Bankowi parcelacyjnemu, bo i Banki wszechpolskie mają kredyt w Bankach czeskich. Ale czy wszechpolacy zmieniali politykę odnośnie do tych pożyczek. Trzeba zestawić te sprawy.

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Stapiński: Dopóki miałem nadzieję uzyskania pieniędzy od banków czeskich, to prowadziłem politykę czeską. Naprzód dostałem 2 miliony od rządu, więc nie mogłem zaprzedać się równocześnie rządowi i Czechom. Z Bilińskim nastąpiła na podstawie innej niż w sprawie Banku parcelacyjnego ugoda. — O tem jeszcze pomówimy.

Na tem o godz. 10½ skończyło się przesłuchanie oskarżonego.

Zeznania ministra Długosza.

Świadek Długosz, minister dla Galicyi, wchodzi na salę.

Dr Rowiński żąda zaprzysiężenia p. Długosza.

Przewodniczący odczytuje inkryminowany ustęp; dalej zaznacza, że oskarżony tłumaczy się, że stosunek między ekscelencyą a Stapińskim był początkowo wrogi a później się poprawił dzięki korzyściom materyalnym.

Świadek Długosz: W r. 1907 przemysł naftowy znalazł się w krytycznem położeniu. Postanowiłem starać się o mandat w powiecie gorlickim. Udałem się do p. Stapińskiego, którego osobiście nie znałem. Trudno było go wtedy znaleźć, bo był to czas przedwyborczy. Powiedziałem, że będę samodzielny, a później wstąpię do stronnictwa. P. Stapiński oświadczył mi, że mnie popierać nie może jako niecziłonka stronnictwa. Drugi raz zwróciłem się z posłem Lewakowskim do posła Stapińskiego, oświadczył Stapiński, że mnie popierać nie może, bo zarzuconoby mu, że go kupiłem jako człowiek bogaty. Pojechałem do Gorlic i powiedziałem, że nie kandyduję. Przyszli jednak do mnie inni ludzie, wrodzy stronnictwu ludowemu i powiedzieli, że mnie poprą i będę wybrany. Pomimo zwalczania mnie przez Stapińskiego, zostałem wybrany posłem do sejmu. Wstąpiłem do stronnictwa ludowego, jako poseł wybrany przez lud. Ponieważ w naftowym przemyśle pracują chłopi ze środkowej Galicyi, przeto potrzebowałem poparcia Stapińskiego. Stapiński przyrzekł mi poparcie.

Po wyborze zająłem się sprawą naftową i zmusiliśmy rząd do wybudowania zbiorników ropy. Chciałem przyjść Stapińskiemu z pomocą za jego pracę dla ludu. Trudno było dostać te 4 K za „Przyjaciela ludu“, a koszta stronnictwa były wielkie, więc pomagałem Stapińskiemu jako człowiek bogaty. Z posłem Lewakowskim postanowiłem kupić dom dla pomieszczenia redakcyi "Przyjaciela ludu“. Kupiliśmy dom przy ul. Krótkiej i daliśmy pieniądze Stapińskiemu na kupno tego domu. Stapiński później sprzedał ten dom i zażądał dalszej pożyczki odemnie; kupił sobie kamienicę na Dębnikach. Nigdy nie wpływałem na przekonania polityczne Stapińskiego.

Przew.: Ekscelencya przyznaje, że początkowo były nieprzyjazne stosunki ze Stapińskim.

Świadek Długosz: Tak.

Przew.: Czy ekscelencya uważał, że Stapiński był zależny od ekscelencyi?

Świadek Długosz: Nigdy nie wpływałem na przekonania polityczne posła Stapińskiego.

Przew.: Jak wielką kwotę oddał ekscelencyi po sprzedaży kamienicy na ul. Krótkiej, którą później ekscelencya pożyczył na kamienicę w Dębnikach?

Świadek Długosz: Nie wiem kokładnie. Coś 30.000 koron.

Przew.: Czy ekscelencya ma zabezpieczenie zupełne tych pieniędzy?

Świadek Długosz: Tak. Wartość kamienicy ciągle rośnie.

Poseł Stapiński: Ekscelencya niech raczy na kilka rzeczy odpowiedzieć. Czy ja się waszej ekscelencyi sprzedałem?

Świadek Długosz: Jeżeli coś robiłem, to nie dla Stapińskiego, lecz dla stronnictwa.

Stapiński: Czy ekscelencya ma przekonanie, że kieruję się zawsze interesem ludu, czy inne stanowisko zająłem kiedykolwiek?

Świadek Długosz odpowiada frazesami o pracy dla ludu i dla wzmocnienia Koła polskiego.

Stapiński: Ekscelencya pożyczył 28.000 K na kamienicę w Dębnikach. Na realność ekscelencya pożyczył mi tylko 19.000 K, a reszta to były inne długi. Czy dając pieniądze na ratowanie banku parcelacyjnego, ekscelencya robił to dla Stapińskiego, czy dla ratowania chłopów?

Świadek Długosz uważał za obowiązek uchronienie chłopów od strat. Udał się do dyrektora banku parcelacyjnego, czy są jakie fakty, które mogłyby skompromitować Stapińskiego. Odpowiedziano mu, że nie.

Stapiński: Czy ekscelencya, jako członek rządu, może stwierdzić, że sprzedałem się rządowi?

Przewodniczący wyjaśnia, że idzie tu o rok 1910, gdy ekscelencya nie był jeszcze członkiem rządu.

Stapiński: Czy ekscelencya może stwierdzić, że byłem bogatym?

Świadek Długosz: Gdy poznałem Stapińskiego, był dziadem.

Dr Pieracki: Chciałbym wyjaśnić sprawę tego domku.

Świadek Długosz jednak nie przypomina sobie szczegółowo tej sprawy.

Dr Pieracki: Jak zwalczano początkowo ekscelencyę?

Świadek Długosz: Nie przypominam sobie. Zwalczał mnie Stapiński, ale miał zupełną racyę. (Wesołość).

Dr Pieracki: W numerze 8 „Przyjaciela ludu“ zwalczano ekscelencyę, a w numerze 9 już ogłoszono, że jest ekscelencya członkiem stronnictwa.

Świadek Długosz: Zupełnie naturalne. (Wesołość).

Dr Pieracki: Czy ekscelencya należał przedtem do stronnictwa narodowo-demokratycznego?

Świadek Długosz: Inżynier Wolski dał mi statuty stronnictwa narodowo-demokratycznego, lecz nie byłem nigdy członkiem tego stronnictwa.

Dr Pieracki: Czy p. Stapiński przed poznaniem się z ekscelencyą nie zajmował się sprawą naftową?

Świadek Długosz: Bo nie trzeba było, gdyż dopiero rok 1907 był krytycznym dla przemysłu naftowego.

Dr Pieracki: Przyznaję, że w r. 1907 była krytyczna chwila w przemyśle naftowym, ale stale trzeba się nim zajmować.

Świadek Długosz: Stapiński już w r. 1904 podczas strejku zajmował się sprawą robotników.

Dr Pieracki: Ekscelencya był hojny bardzo dla stronnictwa. Dawał na „Przyjaciela ludu“, na bank parcelacyjny.

Świadek Długosz: Mam prawo do tych pieniędzy.

Dr Pieracki: Ale ekscelencya tych pieniędzy nie otrzyma. (Wesołość).

Dr Pieracki: Czy ekscelencya zajmował się „Wisłą“?

Przewodniczący przerywa obrońcy, że to nie należy do rzeczy.

Dr Pieracki wyjaśnia, że dla sprawy jest to bardzo ważne.

Świadek Długosz wzburzonym głosem wyjaśnia, że każde stronnictwo stara się o założenie instytucyj finansowych. Mówiąc o tem, zwraca się prawie do publiczności, stojącej za balaskami, tuż przed krzesłem obrońcy dra Pierackiego. Na to reagują sędziowie przysięgli, którzy siedząc po stronie przeciwnej, nic nie słyszą. Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, żeby zwrócił się do sędziów przysięgłych.

Dr Pieracki: Więc ekscelencya utrzymywał gazetę, dawał pieniądze. Ekscelencya stwierdza, że Stapiński nie był zależny od rządu?

Świadek Długosz: Takie jest moje przekonanie; twierdzić nie mogę.

Dr Pieracki: Czy ekscelencya nie zna takiej sceny z Koła polskiego, gdy Stapiński krzyknął, że musi popierać rząd, bo rząd płaci?

Świadek Długosz: Nie.

Dr Pieracki wraca do sprawy naftowej, a mianowicie, że poseł Stapiński był zwolennikiem ośmiogodzinnej pracy w przemyśle górniczym przed poznaniem się z ekscelencyą.

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Dr Pieracki: Czy wiadomo ekscelencyi, że ludowcy-górnicy w Borysławiu wysłali memoryał do rządu przeciw 8-godzinnej szychcie?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Obrońca odwołuje się do uchwały trybunału, który zatwierdza zarządzenie przewodniczącego.

Dr Rowiński: Czy ekscelencyi wiadomo, że ogłoszenia banku parcelacyjnego przewyższały koszta wydawnictwa „Przyjaciela ludu“, zaś później, po straceniu tych ogłoszeń, stan „Przyjaciela ludu“ stał się krytyczny? Ekscelencya pożyczył na dom w Dębnikach 28 000 K, a pożyczki na kamienicę przy ulicy Krótkiej wynosiły 30.000 K, a zysk 5000 K, zostało więc 7000 K, które schował do kieszeni Stapiński.

Świadek Długosz: Tak.

Dr Rowiński: Czy mówił ekscelencya, że udzielał pożyczek Stapińskiemu i nie spodziewał się zwrotu?

Świadek Długosz: Nie. Dawałem tylko ofiary dla stronnictwa.

Stapiński: Czy ekscelencya nie uważa, że dla interesu stronnictwa wspólnie czujemy się zależni?

Świadek Długosz: Ja nie czuję się od nikogo zależnym. (Wesołość).

Następnie o godz. 12 zarządzono przerwę półgodzinną. Po przerwie przewodniczący odczytał na żądanie obrońcy protokół zeznań świadka Długosza.

Sędzia przysięgły Kleczewski: Czy ekscelencya użyczył pożyczek na dom przy ul. Krótkiej i w Dębnikach dla celów stronnictwa?

Świadek Długosz: Nie. Tylko w kamienicy przy ul. Krótkiej był lokal redakcyi.

Zeznania posła Hupki.

Świadek dr Jan Hupka, poseł sejmowy, zaprzysiężony, zeznaje, że w r. 1907 interweniował u niego poseł Skołyszewski, czyby konserwatyści nie weszli w sojusz z ludowcami. Później sam poseł Stapiński pertraktował w tej sprawie z posłem Jaworskim z ramienia konserwatystów. Postawiono Stapińskiemu jako warunek dalszych pertraktacyj wstąpienie do Koła polskiego. Poczem przystąpiono do szczegółowych pertraktacyj w sprawie rozdziału mandatów poselskich do sejmu. Stapiński zgodził się na popieranie kandydatów konserwatywnych we wschodniej Galicyi i w kilku okręgach Galicyi zachodniej. Stapiński zobowiązał się na wyraźne żądanie konserwatystów zaprzestać walki klasowej i pogodzić się z duchowieństwem.

Przew.: Czy poseł Stapiński pertraktował z śp. namiestnikiem Potockim?

Świadek Hupka: Potocki odesłał go do „prawicy narodowej“, jako organizacyi konserwatystów.

Poseł Stapiński: Czy p. poseł może stwierdzić, że przy pertraktacyach nie żądałem żadnych korzyści materyalnych?

Świadek Hupka: Tak.

P. Stapiński: Czy wiadomo panu, że nawet

za koszta jazdy mojej do okręgów, które miały przypaść konserwatystom, nie otrzymałem pieniędzy?

Świadek Hupka: Tak. Żadnych kosztów nie było z tytułu tego sojuszu.

P. Stapiński: Czy w dalszym ciągu tego sojuszu czuło się stronnictwo konserwatywne związane ze stronnictwem ludowem?

Świadek Hupka: Sojusz ten dotyczył tylko wyborów do sejmu. Sądziliśmy jednak, że pewne złagodzenie walki nawet później po wyborach będzie możliwe. I nie zawiedliśmy się.

P. Stapiński: Czy wiadomo panu, że nawet skrajne stronnictwa jak socyaliści i centrum w Niemczech zawierały sojusze wyborcze?

Świadek Hupka stwierdza to. (Socyaliści zawierali sojusze, ale tylko podczas wyborów ścisłych. Przyp. Red.).

Dr Pieracki: Czy omówiono dokładne warunki wstąpienia ludowców do Koła polskiego?

Świadek Hupka: Nie. Poseł Stapiński oświadczył, że w każdym razie wstąpi do Koła polskiego.

Dr Pieracki: Czy jest się w stanie obliczyć szanse wyboru. Twierdzi się bowiem, że tylko niepewne dla ludowców okręgi odstąpili oni konserwatystom.

Świadek Hupka: Przy wyborach sejmowych da się to obliczyć.

Dr Pieracki: Czy stronnictwo ludowe nie poświęciło swych zasad dzięki temu sojuszowi.

Świadek Hupka: Zrzekło się tylko hecowania. (Wesołość).

Dr Pieracki: Czy wiadomo panu, że poseł Stapiński wygłosił w sejmie mowę o brukowaniu ulic czaszkami szlacheckiemi.

Świadek Hupka: Gdzieś na zgromadzeniu.

Dr Pieracki: Przed sojuszem pisano w „Przyjacielu ludu“ o wytępieniu szlachty, czy tak samo robi się po sojuszu?

Świadek Hupka: Nie.

Dr Pieracki: A więc zmiana zasad.

Świadek Hupka: Taktyki, zaprzestanie szkalowań. (Wesołość).

Dr Pieracki: Czy pan poseł może zaprzeczyć, że poseł Stapiński nie otrzymał pieniędzy.

Świadek Hupka: Co do „Prawicy narodowej“ tak, ale co do namiestnika Potockiego to nie!

Dr Pieracki prosi o zaprotokołowanie tego.

Dr Pieracki: Czy podczas pertraktacyj mówiono o czem innem: o banku, o Towarzystwie ubezpieczeń?

Świadek Hupka: Nie. Ale ja mówię tylko o tych konferencyach, na których ja byłem.

Wotant Ajdukiewicz: Czy uważa pan poseł za moment korzystny, że zaprzestano w „Przyjacielu ludu“ szkalowania szlachty?

Świadek Hupka: Tak. Zaprzestano walki klasowej.

Dr Pieracki: Pan poseł uważa za całkiem zbawienne dla kraju zaprzestanie walki. Ale może można było to zrobić bez kompromisu. Czy wiadomo panu, że pewien urzędnik polityczny dawał pieniądze na wybory kandydata przeciwnego ludowcom?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Rowiński: Czy ta zmiana była zrobiona ze względu na dobro społeczeństwa, czy skutkiem kompromisu?

Świadek Hupka: Ja to tylko tak uważałem.

Przewodniczący stwierdza, że eksc. Biliński zawiadomił, że przybyć nie może.

Dr Bardel domaga się odczytania jego zeznań. Dr Pieracki sprzeciwia się temu. Obrona była przygotowana na jego przybycie. Obrońca oświadcza, że nie zna takiego przepisu ustawy, aby zwalniano wspólnego ministra od przesłuchania jako świadka. Ustawa zna tylko wyjątek dla członków domu cesarskiego:

Trybunał udaje się na naradę.

Poczem przewodniczący ogłasza uchwałę, odmawiającą wnioskowi dra Pierackiego.

Przewodniczący odczytuje zeznania ministra Bilińskiego:

— Gdy wstąpiłem do gabinetu Bienertha w 1909 r. spotkałem się z ostrą opozycyą posła Stapińskiego. W sierpniu zgłosił się poseł Stapiński w ministerstwie skarbu w sprawie pewnego gimnazyum i kolei. Wtedy nastąpiło pojednanie. Sprawa banku parcelacyjnego wypłynęła później. W celu ratowania władek chłopskich przedsięwzięto akcyę przy pomocy rządu, który dał 2 miliony K na ten cel. Później nie miałem nic z tą sprawą do czynienia.

Sensacyjny koniec procesu.

Następnie zabiera głos poseł Stapiński i odczytuje deklaracyę, cofającą oskarżenie. W deklaracyi tej oświadcza poseł Stapiński, że jeżeli takie powagi w społeczeństwie, jak przesłuchani świadkowie, zeznali dla niego korzystnie, to dla niego to jest miarodajne. Nie chce zasądzenia p. Nowaka, bo nie idzie mu o osobę, lecz o sprawę. Gdy sprawa została wyjaśniona, cofa skargę.

Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Sensacyjne to zakończenie się procesu zrobiło ogromne wrażenie na znajdujących się na sali posłach i wybitnych członkach stronnictwa narodowo-demokratycznego, którzy nie spodziewali się takiego wyniku procesu.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. W poniedziałek 18 marca odbyli pracodawcy posiedzenie komisyi wybranej na poufnem zebraniu. Okazało się, że nikt z członków tej komisyi nie jest za wprowadzeniem nowego regulaminu dla wszystkich krawców w Krakowie przed zawarciem umowy w firmach objętych lokautem. Otóż jedynie p. Siemek sam chciałby przedłużyć lokaut jak to już uczynił, zrywając pertraktacye właśnie pod pozorem zaprowadzenia nowych warunków dla wszystkich krawców.

Lokaut potrwa jeszcze kilka tygodni, dlatego robotników krawieckich ostrzegamy przed przyjazdem do Krakowa.

Strejk robotników krawieckich w Nowym Sączu ukończył się po trzechdniowej walce zwycięstwem robotników, którzy uzyskali 10% podwyżki i skrócenie dnia pracy o ½ godziny. Organizacya robotników krawieckich wzywa przyjeżdżających do Sącza robotników, aby przed przyjmowaniem pracy zgłaszali się w grupie krawców (ul. Lwowska, l. 26, I p.), gdzie dostaną dokładne informacye o warunkach pracy i płacy. Pracodawcy bowiem nie chcą świeżym robotnikom płacić według cennika.

Konferencya górników z zagłębia krakowskiego. W niedzielę 3 marca obradowała w Jaworznie konferencya górników z całego węglowego zagłębia krakowskiego, w której wzięło udział 49 delegatów i wielu członków zarządów kas brackich. Z ramienia krajowej komisyi zawodowej uczestniczył w konferencyi tow. Zygmunt Żuławski z Krakowa.

Po otwarciu konferencyi przez sekretarza „Unii górników“ tow. Szlama, wybrano przewodniczącym tow. Połecia z Sierszy, poczem tow. Szlam obszernie omawiał sprawozdanie z działalności sekretaryatu, umieszczone w numerze 7 „Górnika“. W dyskusyi przemawiali towarzysze, użalając się, że w wielu miejscowościach odbyło się mało zgromadzeń agitacyjnych. Tow. Skurzyński wyjaśniał, że sekretarz musiał więcej się zajmować Jaworznem, które stanowi centrum górnicze w zagłębiu i do niedawna było bardzo zaniedbane pod względem agitacyi i organizacyi. Wkońcu sprawozdanie tow. Szlama przyjęto do wiadomości.

O centralizacyi kas brackich, wyborach delegatów i do sądu rozjemczego mówił tow. Rejdych z Sierszy. Referent wskazał na konieczność jednolitego postępowania wszystkich górników w tych sprawach. Po przemówieniu wielu delegatów uchwalono kwestyę przeprowadzenia wyboru delegatów pozostawić do rozpatrzenia komitetowi rewirowemu, na kandydatów do sądu rozjemczego postawić tow. Franciszka Rejdycha z Sierszy jako członka i tow. Józefa Skurzyńskiego z Borów obok Jaworzna jako zastępcę i rozwinąć agitacyę za przeprowadzeniem wyboru obu tych towarzyszów. Co do centralizacyi kas brackich polecono członkom wydziałów kas, by żądali postawienia tej sprawy na porządek obrad najbliższych walnych zgromadzeń kas brackich.

Do punktu „Organizacya i agitacya“ przemawiał tow. Żuławski, który wskazując na rozwój i upadek niektórych kół w zagłębiu, wzywał do intenzywnej pracy nad wybudowaniem organizacyi górniczej.

Do komitetu rewirowego wybrani zostali towarzysze: Tomasz Jamroz i Jakób Chechelski z Jaworzna, Franciszek Połeć i Franciszek Rejdych z Sierszy, Ferdynand Błahuta z Brzeszcz, Paweł Bigaj z Libiąża, Józef Dulowski z Kąt i Józef Korbiel z Tenczynka.

Przy wnioskach zabierało głos wielu towarzyszów. Między nimi tow. Pogoda z Brzeszcz omawiał przyczyny strejku.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na posiedzeniu z 10 marca 1912 zamianował inspektorami pp. Pawła Kałkowskiego i Stanisława Motykiewicza.

Miliony
ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.
W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE
poleca: dzieła pedagogiczne Roussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

1 KORONĘ tygodniowo można sobie spłacać u
S. ZAHNA
przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po nader niskich cenach, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.

PANIE
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby :: z włosów. ::
OSOBNY GABINET :: DLA PAŃ! ::
Zakład fryzyerski
Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

KOWALSKINA
Pastylki contré migraine apt. Kowalskiego z Warszawy utrzymuje na składzie i wysyła po cenach oryginalnych
CZTERNASTA APTEKA
W. Radwańskiego
przy ul. Lubicz w Krakowie, obok dworca kolejowego. Telefon 2182.



i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii
Kraków, Rynek główny 14.
Zastępca: L. Steigler.

Bardzo ważne dla pań!
Halki jedwabne od K 7·50
Halki batystowe z koronką valencienne po K 6·20.
Halki klotowe w najlepszym gatunku po K 2·50.
Pończochy czarne, 3 pary 1 K.
Bluzki kretonowe po K 1·90.
Bluzki czysto wełniane po K 3·90.
Bluzki jedwabne po K 7·50.
Koszule damskie, strojne, z dobrym haftem po 2·40 K.
Pledy w najlepszym gatunku po K 2·90.
Rękawiczki skórkowe, męskie i damskie po K 2.
Chusteczki batystowe po 20 h.
Szlafroki w różnych gatunkach od 5 K.
Kaftaniki nocne, płócienne, z dobrym haftem od K 1·70.
Parasole półjedwabne z najnowszemi rączkami po K 3·70.
Wielki wybór bielizny damskiej i męskiej, jakoteż **szali jedwabnych, tiulowych, i gazowych, sznurówek, pończoch, skarpetek, wachlarzy, parasoli, parasolek. Kompletne wyprawy dziecięce i t. d.**
MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH
Karolina Kleinmann, Kraków, Grodzka 43.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE
TEL. 1416
FILIA W KRAKOWIE PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ 28. I. p.
„JERRY" i S-ka

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tot Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Panny
na stałe
umiejącej szyć i do pomocy w gospodarstwie, poszukuje się. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, ul. św. Marka 21.

Pokój
obszerny umeblowany przy ulicy Zielonej 8 do wynajęcia.

Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy**, ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami **edbitek** zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.
F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.

Noszone
już ubrania męskie jak u. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 18 I. piętro. — Telefon Nr. 9101

Marmolady
Morelowe
Wiśniowe
Malinowe
Porzeczkowe i mieszane
= poleca =
W. OLSZOWSKI
KRAKÓW
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.
Za jakość ręczy się.

CZYTAJCIE! ◆ PRENUMERUJCIE!
NASZ KRAJ ILUSTROWANY
NAJWIĘKSZY I NAJTAŃSZY
TYGODNIK POLSKI
Prenumerata tylko 1 K miesięcznie
Administr.: Lwów, Bielowskiego 6

Ciągnienie 1 kwietnia 1912 r.
Główna wygrana fr. 400.000
Losy Tureckie
dają rocznie
6 głównych wygranych: 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.
Do nabycia za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub:
1 los turecki w ratach mieś. po kor. 6·50, 8.—, 10.—
2 losy tureckie w „ „ „ „ 12·—, 16.—, 20.—
3 losy tureckie w „ „ „ „ 18·—, 24.—, 30.—
Po nadesłaniu 1-wszej raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument, poczem rozpoczyna się wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej.
Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban
Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23—25
(we własnym domu).
Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Tanie ceny! Wysoka prowizya!

Szanownych Czytelników
PROSIMY
by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą
D. Buchner, Kraków, Stradom 23
(dom własny)
znajduje się na **I. piętrze**, obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków, sprzedaję po **znacznie** zniżonych cenach i daję na spłaty miesięczne wszelkie materyały.
Na sezon wiosenny i letni
nadszedł świeży transport materyałów wełnianych, angielskich i jedwabnych na kostyumy, suknie i bluzki, nowości w aksamitach czarnych i welwetach, oraz marcuizetty, grenadyny z bordyurami, popeliny i crepe de chine. Suknie koronkowe, tiulowe i tunniki. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych i wełnianych portyer, stór tiulowych, firanek i plusze na meble etc.
Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się
D. BUCHNER.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.
Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20
Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).